

## WYWIAD

# Co dalej z "Co dalej?"

Ze ZDZISŁAWEM M. RURARZEM rozmawia Andrzej Jarmakowski

- W ostatniej naszej rozmowie, opublikowanej w "Dzienniku" z 28-30 marca br., była wzmianka o tym, że książka "Co dalej?", której jeden z odcinków opublikowaliśmy nawet 24 grudnia ubiegłego roku, ukaże się ostatecznie kwietniu. Niestety, co wynika m.in. z Pańskiego listu do Wydawcy, książka ukaże się dopiero w najbliższych miesiącach, zapewne w sierpniu br.

- Istotnie, opóźnienie nastąpiło z przyczyn obiektywnych i subiektywnych.

Otóż, jak Pan zapewne pamięta, latem ub. roku uzgodniliśmy telefonicznie napisanie przeze mnie książki "Co dalej?", która miała ukazać się w grudniu 1996 r. Pierwsze cztery rozdziały książki, z zaplanowanych sześciu, wysłałem nawet na początku listopada ub. roku i gdyby nie niektóre wydarzenia, to pozostałe dwa wysłałbym z pewnością w dwa tygodnie później.

Niestety, bieg wydarzeń skomplikował pisanie książki.

Konkretnie mówiąc, chodzi o możliwe członkostwo Polski w NATO, rzecz w książce właściwie najważniejsza. Problem tego członkostwa zaczął się komplikować po tym jak NATO wyszło z koncepcją podpisania Karty z Rosją. Jelcyn, jak wiadomo, akceptował koncepcję 28 września 1996 r., dodając jednakże, że Karta NATO-Rosja ma być podpisana przed ewentualnym zaproszeniem niektórych krajów członkowskich b. Układu Warszawskiego.

W konsekwencji tego z końcowymi dwoma rozdziałami książki musiałem zaczekać na

Odnośnie tego ostatniego wydarzenia, prawdopodobnie decydującego dla stosunków NATO-Rosja, w chwili naszej rozmowy nie ma jeszcze pełnych informacji. Wiadomo jedynie, że nastąpiło zbliżenie wzajemnych stanowisk, ale nie wiadomo dokładnie w którym miejscu. Wspomniane fiasko moskiewskich rozmów Primakov-Solana z 15 kwietnia dotyczyło tylko jednej piątej Karty NATO-Rosja. Dziś, po rozmowach Jelcyn-Kohl, spór dotyczy podobno już tylko jednej dziesiątej negocjowanego tekstu, ale nie wiadomo czego konkretnie. Zarówno Jelcyn jak i Kohl odmówili bowiem ujawnienia szczegółów zbliżenia stanowisk, podobnie jak spraw spornych.

Natomiast obaj rozmówcy uważają, że porozumienie rosyjsko-francuskie z kwietnia, które mówi o nadzwyczajnym szczycie NATO z udziałem Rosji, przewidzianym na 27 maja br. w Paryżu i gdzie ma nastąpić podpisanie Karty, ma odbyć się w przewidzianym terminie. Czy tak naprawdę będzie - jeszcze nie wiadomo. Decydujący głos należy tutaj do USA, a w chwili naszej rozmowy stanowisko tego kraju nie jest jeszcze znane.

- Czy podejrzewa Pan jakąś niespodziankę niemiecką, a może nawet niemiecko-francuską, która może wywołać sprzeciw USA, a w rezultacie tego ze wspomnianego paryskiego szczytu nic nie wyjdzie?

- Niespodzianki takiej nie wykluczam, ale mam nadzieję, że jej nie będzie.

Ale kto to wie. Zarówno Francja, jak

Francji i Rosji, nie mówiąc już o innych członkach NATO?

- Nie wykluczam, ale też nie mam pewności jak to naprawdę będzie. O niektórych sprawach, które są, albo nie są rozwiązywane, dowiadujemy się dopiero po latach. Możliwe więc, że tak będzie i tym razem.

- No właśnie, czy już wszystko wiemy co ustalono na helsińskim szczycie Clinton-Jelcyn?

- Myślę, że nie. I żeby nie być gołosłownym, to przytoczę konkretny przykład.

Otóż, niemiecki tygodnik "Der Spiegel" opublikował w swoim wydaniu z 31 marca br. wywiad z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, zapytując go wprost czy wie co Clinton z Jelcynem ustalili w Helsinkach?

Kwaśniewski odpowiedział, że chyba nie złego dla Polski. Wtedy "Der Spiegel" wyjaśnił mu, że przecież prezydent Clinton zaproponował Jelcynowi faktyczne wejście do NATO nowych krajów etapami, do 2009 roku...

- Czy to prawda? I jak na to zareagował Kwaśniewski?

- Czy prawda - tego nie wiem. Amerykańskie środki masowego przekazu o niczym takim nie wspomniały. Z drugiej strony "Der Spiegel", to poważne pismo i kaczek dziennikarskich nie puszcza.

A jak zareagował na to Kwaśniewski?

Ano, z formalnego punktu widzenia, nawet zareagował, ale co z tego wyjdzie w prak-

tyczne stanowisko zajmują też władze państwowe, że olbrzymia większość społeczeństwa jest przeciwko stacjonowaniu wojsk i broni nuklearnej NATO na jej terytorium.

Co gorsza, jeszcze większa część społeczeństwa jest także za przystąpieniem Rosji do NATO, co już jest kompletnym pomieszanym pojęciem! Rosja w NATO, to przecież jakiś nowy "Kolektywny system bezpieczeństwa europejskiego", o którym pokrzykuje ona od lat, a Polacy też to powtarzają!

Innymi słowy mówiąc, sami chcą "Jały II", a gdy ona rodzi się, to im się to nie podoba!

W ogóle zaś, to sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana.

- Co konkretnie ma Pan na myśli?

- Co? Ano, bardzo złożony problem tzw. partnerstwa Waszyngton-Moskwa, którego początki sięgają jeszcze szczytu Bush-Gorbaczow na Malcie z początku grudnia 1989 r.

Partnerstwo to, aczkolwiek przechodzi różne koleje losu, mimo wszystko trwa, a czasami nawet nazywa go się "partnerstwem strategicznym".

Jeśli tak, to wcześniej czy później Waszyngton i Moskwa znajdą wspólny język i NATO może stać się terenem współpracy obu wojskowych supermocarstw.

- Po co w takiej sytuacji Polska miałaby wstępować do NATO? W sytuacji bowiem, kiedy dwa supermocarstwa wojskowe staną się istotnie partnerami strategicznymi, to Polsce

złaświe najwaźniejszą. Problem tego członkostwa zaczął się komplikować po tym jak NATO wyszło z koncepcją podpisania Karty z Rosją. Jelcyn, jak wiadomo, akceptował koncepcję 28 września 1996 r., dodając jednakże, że Karta NATO-Rosja ma być podpisana przed ewentualnym zaproszeniem niektórych krajów członkowskich b. Układu Warszawskiego.

W konsekwencji tego z końcowymi dwoma rozdziałami książki musiałem poczekać na dalszy bieg wydarzeń. W grudniu bowiem, na początku miesiąca, miało miejsce w Brukseli spotkanie ministrów spraw zagranicznych NATO, w którego końcowej fazie, najważniejszej zresztą, wziął także udział rosyjski minister spraw zagranicznych. Pod koniec drugiej dekady grudnia z kolei odbyło się spotkanie ministrów obrony NATO z udziałem rosyjskiego ministra obrony. Na wydarzenia te, jak też ich rezultat, musiałem poczekać, gdyż były one decydujące dla stosunków NATO-Rosja, a co za tym idzie polskiego członkostwa w Sojuszu.

Niemniej jednak, ostatni rozdział książki wysłałem 3 stycznia br., ale ze znanych Panu względów przepisany tekst książki trafił do moich rąk dopiero 7 kwietnia br. Nawet w najlepszym przypadku więc nie mogłaby się ona ukazać wcześniej niż w końcu kwietnia, a tekst jej zatrzymał się na wydarzeniach z grudnia ub. roku. Gdyby więc książka ukazała się w styczniu br., to nie byłoby tragedii, ale wydarzenia ostatnich tygodni wymagają po prostu ich uwzględnienia.

**- Rozumiem powody opóźnienia wydania książki, ale z drugiej strony nie możemy ciągle czekać na rozwój wydarzeń, gdyż w ten sposób treść jej może być bez przerwy nimi uzupełniana i w końcu sprawa może przeciągnąć się o kilka miesięcy...**

- To prawda, ale w tego rodzaju książce, która w najlepszym wypadku mogła ukazać się na początku maja br., nie można było nie wspomnieć o marcowym szczycie Clinton-Jelcyn w Helsinkach, kwietniowych rozmowach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Jewgienija Primakowa w Paryżu, fiasku czwartej rundy rozmów NATO-Rosja odbytych w Moskwie w dniu 15 kwietnia, czy wreszcie "nieoficjalnym" szczycie Jelcyn-Kohl w Baden-Baden z 16-18 kwietnia br.

traju nie jest jeszcze znane.

**- Czy podejrzewa Pan jakąś niespodziankę niemiecką, a może nawet niemiecko-francuską, która może wywołać sprzeciw USA, a w rezultacie tego ze wspomnianego paryskiego szczytu nie nie wyjdzie?**

- Niespodzianki takiej nie wykluczam, ale mam nadzieję, że jej nie będzie.

Ale kto to wie. Zarówno Francja, jak i Niemcy, choć te ostatnie opowiadają co innego, nie są zwolennikami "rozszerzenia NATO na wschód", co ma już nawet swoją historię...

**- W książce wspomina Pan o tej sprawie, ale może warto przypomnieć o co konkretnie chodzi.**

- W książce wspominałem ale w nowej wersji jej V rozdziału powiem więcej na ten temat.

A więc, po upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r., co było zaskoczeniem dla Zachodu, choć nie jestem pewien czy dla b. RFN także, zapanowała tam panika. Zjednoczenia Niemiec, co stało się oczywiste, nie chciały ani Anglia, ani Francja, podczas gdy USA zachowały kłopotliwe milczenie.

Tak czy inaczej, powstało zamieszanie i kanclerz Kohl, w dniu 28 listopada 1989 r., bez uprzedzenia Waszyngtonu, Paryża i Londynu, choć prawdopodobnie nie Moskwy, wystąpił nagle z 10-punktowym planem zjednoczenia Niemiec. Najciekawsze w jego planie było to, że nie było w nim mowy o pozostaniu zjednoczonych Niemiec w NATO! Była to więc "bomba", choć sprawie nie nadano zbytniego rozgłosu, a większość ludzi w świecie, w tym Polacy, do dziś o tym nie wie.

Co gorsza, Kohl zaczął też podnosić w swoich rozmowach z Waszyngtonem możliwość pozostania zjednoczonych Niemiec jedynie w tzw. strukturze politycznej NATO, podobnie jak to jest z Francją. USA jednakże twarzą temu sprzeciwiły, a mając uprawnienia mocarstwa okupującego, zawarowane dodatkowo w tzw. Układach Niemieckich z 1954 r., których stronami były jeszcze RFN, Anglia i Francja, mogły przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec. Stąd też Bonn ustąpiło, ale nie jest pewne czy o tym zapomnieli...

**- Czyli nie wyklucza Pan niespodzianek, zwłaszcza ze strony całej trójki, tj. Niemiec,**

**- Czy to prawda? I jak na to zareagował Kwaśniewski?**

- Czy prawda - tego nie wiem. Amerykańskie środki masowego przekazu o niczym takim nie wspomniały. Z drugiej strony "Der Spiegel", to poważne pismo i kaczek dziennikarskich nie puszcza.

A jak zareagował na to Kwaśniewski?

Ano, z formalnego punktu widzenia, nawet zareagował, ale co z tego wyjdzie w praktyce - zobaczymy.

Odnosnie formalnej strony, to 27 marca br. oświadczył, że NATO ma konsultować z Polską wszystkie ustalenia negocjowane z Rosją odnośnie tzw. infrastruktury wojskowej. Jak wiadomo bowiem, NATO już zobowiązało się właściwie nie stacjonować na terytorium Polski ani broni nuklearnej, ani jednostek wojskowych. Rosja jednak domaga się zrezygnowania przez NATO także ze stacjonowania wszystkich innych urządzeń wojskowych, nazywanych "infrastrukturą", na co to ostatnie, przynajmniej na dzień dzisiejszy, nie zgadzało się.

Co więcej, Kwaśniewski domagał się także zaproszenia Polski do następnej rundy rozmów NATO-Rosja. Runda taka jednak przyszła 15 kwietnia, Polska nie została na nią zaproszona, a o proteście Kwaśniewskiego jakoś nie slychać...

**- No tak, smutne to wszystko. A czy podziela Pan zdanie niektórych komentatorów krajowych, że Moskwa już uzyskała wszystko od NATO co chciała i teraz tylko udaje obrażoną? I czy zgadza się Pan z tymi komentatorami, że Helsinki stały się faktycznie "Jałtą II"?**

- Właściwie zgadzam się. NATO, z własnej inicjatywy, już przed Helsinkami poczyniło szereg koncesji na rzecz Moskwy, a do tego doszły, jak też może jeszcze dojdą, nowe ustępstwa.

A co się tyczy "Jałty II", to w znacznym stopniu podzielam ten pogląd. Nie jest to zresztą aż tak niezgodne z tym czego chcą sami Polacy.

**- Zaraz, zaraz, "Jałtą II" chcą sami Polacy?**

- Oczywiście, że tak. Wszystkie badania opinii publicznej w Polsce wykazują, a iden-

tegiżnym".

Jeśli tak, to wcześniej czy później Waszyngton i Moskwa znajdą wspólny język i NATO może stać się terenem współpracy obu wojskowych supermocarstw.

**- Po co w takiej sytuacji Polska miałaby wstępować do NATO? W sytuacji bowiem, kiedy dwa supermocarstwa wojskowe staną się istotnie partnerami strategicznymi, to Polsce nie powinno już chyba nic zagrażać, chyba że oba supermocarstwa, nieprawda?**

- Prawda. Zresztą, o czym często zapomina się, Traktat Waszyngtoński, podstawa istnienia NATO, ma czternaście artykułów, a tylko jeden z nich, Artykuł 5, mówiący o ataku na jakikolwiek kraj członkowski jako o ataku na wszystkie pozostałe, ma znaczenie podstawowe. On jeden jest naprawdę "wojskowym artykułem", podczas gdy inne są właściwie "artykułami politycznymi", których Moskwa nie kwestionuje.

Innymi słowy, "partnerstwo USA-Rosja" nie jest wcale takie niemożliwe. Osobiście myślę nawet, że dla ludzkości byłoby ono nawet wysoce korzystne, gdyż zniknęłaby, przynajmniej teoretycznie, perspektywa nuklearnej konfrontacji pomiędzy obu supermocarstwami, która mogłaby położyć kres jej egzystencji.

W każdym razie, skoro już w książce "Co dalej?" trzeba postawić kropkę nad "i" w sprawach tak zasadniczych jak polskie członkostwo w NATO, które może się ostatecznie wyjaśnić już w najbliższych tygodniach, to poczekać na ich finał, jakżeż już bliski.

**- Podobnie jak na "finał" samego NATO. Z tego bowiem co Pan mówi jego charakter może ulec takim zmianom, że Polska, stając się jego członkiem, może w końcu pozostać tam, gdzie jest obecnie - w rosyjskiej strefie wpływów.**

**No cóż, zaczekajmy zatem z wydaniem książki jeszcze kilka tygodni.**

**Dziękuję za rozmowę.**

**Od Redakcji:** W wywiadzie z Z. Rurarem z 28 marca wkradł się błąd. Porozumienie moskiewskie w sprawie zjednoczenia Niemiec pochodzi nie z 12 września 1993 r., a 1990 r. Przepraszamy.